

SPOŁECZEŃSTWO DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ *

Ambitnym i po raz pierwszy przez historiografię polską podjętym zadaniem jest dać „syntetyczny wykład szczegółowy struktury i ewolucji społeczeństwa w omawianym okresie” (s. 5), tj. w ciągu niespełna 21 istnienia międzywojennego państwa polskiego (listopad 1918 — wrzesień 1939).

* Janusz Żarnowski, *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918—1939*. Warszawa 1973 PWN, ss. 434, nrb. 2.

Książka ma układ przejrzysty, otwiera ją rozdział podający podstawowe elementy składu społeczno-zawodowego ludności w latach 1921, 1931 i 1938. W dwu pierwszych przypadkach Autor oparł się na wynikach przeprowadzonych wówczas spisów ludności, w ostatnim natomiast nie dysponował podobnym źródłem. Musiał się więc posłużyć dokonanymi przez siebie skomplikowanymi szacunkami, na podstawie których dał pierwszy w literaturze przedmiotu zarys składu społeczeństwa w ostatnim roku Drugiej Rzeczypospolitej.

W siedmiu rozdziałach (II—VIII) omówił kolejno poszczególne klasy i warstwy społeczne¹. W każdym z nich zastosował — w miarę możliwości, jakie dawały źródła i opracowania — jednakową konstrukcję, przedstawiając podstawowe cechy odróżniające omawianą grupę społeczną od pozostałych, jej uwarstwienie wewnętrzne, rozmiary i rozpiętości występujących w niej dochodów indywidualnych i konsumpcji materialnej oraz niematerialnej, wewnętrzne podziały wynikające z różnego poziomu wykształcenia, wzorce obyczajowe, kwestie jej reprodukcji społecznej, świadomości klasowej, udziału we władzy, składu narodowościowego, itp. Końcowe rozdziały (IX—XIII) mają charakter syntetyczny, dotyczą składu społecznego warstwy rządzącej, ekologicznej struktury społeczeństwa, występujących w nim typów czy rodzajów kultur oraz składu społecznego mniejszości narodowych (Ukraińcy, Białorusini, Żydzi, Niemcy) i jego implikacji politycznych.

Praca uwzględniająca tak obszerną problematykę nie mogła oprzeć się wyłącznie na wynikach badań jej Autora, mimo iż ma on w tej dziedzinie pokaźny dorobek, toteż wyszedł z założenia, iż będzie ona stanowiła „wstępne usystematyzowanie i uogólnienie dostępnych już informacji” (s. 5). Zarazem zaś, jak wynika z wyżej zasygnalizowanej tematyki szczegółowej, nowatorstwo książki miało polegać na wykładzie opartym na osiągnięciach metody strukturalnej, której jednym z pierwszych rzeczników i propagatorów w Polsce był autor omawianej monografii. Łączna jednak realizacja obu tych głównych założeń okazała się postulatem, z przyczyn obiektywnych, nie w pełni osiągalnym. Autor sumiennie wyzyskał nader rozproszoną literaturę przedmiotu. Jednak stan badań wykazywał w odniesieniu do niektórych grup społecznych, jak burżuazja, drobnomieszczaństwo czy obszarnicy, tak znaczne luki, iż nie mogły ich nawet częściowo zapełnić podjęte w związku z monografią doraźne poszukiwania. Toteż rozdziały poświęcone poszczególnym grupom społecznym są nierównomiernie nasycone konkretną informacją. Daje się to już dostrzec na podstawie objętości odpowiednich rozdziałów. Tak np. ustępy dotyczące klasy robotniczej zajmują 81 stron, podczas gdy omawiające burżuazję zaledwie 16. Wykładowi zgodnemu z wymogami analizy strukturalnej nie tylko formalnie i terminologicznie, lecz i merytorycznie stała na przeszkodzie okoliczność, iż rozpoczęte u nas przed kilkunastu laty badania dziejów społecznych tą metodą przyniosły dorobek dość skromny. Po deklaracjach programowych i programach badań ukazało się niewiele rozpraw, po czym nastąpił wyraźny impas. Nie przeprowadzono nawet prac wstępnych, które by umożliwiły w pełni poprawne wyzyskanie dla potrzeb owej metody obfitych podstawowych materiałów statystycznych².

Tego rodzaju sytuacja zmusiła autora do zastosowania trudnego i niezbyt wdzięcznego rozwiązania: zinterpretował w kategoriach metody strukturalnej materiał do

¹ Przedmiotem analizy są: robotnicy, robotnicy rolni, chłopci, inteligencja i pracownicy umysłowi, drobnomieszczaństwo, burżuazja, obszarnicy.

² Nie opracowano np. nawet klucza, który by umożliwił poprawne porównywanie w przekroju zawodowym i terytorialnym tak podstawowego materiału źródłowego, jakim są dwa jedyne w okresie międzywojennym spisy powszechne (1921, 1931).

tego rodzaju ujęcia nieprzystosowany. Z konieczności oparł się w zakresie danych ilościowych w dużym stopniu na „Małym Roczniku Statystycznym”, oficjalnym wydawnictwie, nie opracowanym pod kątem potrzeb naukowych. Prowadziło to nadzwyczaj często do koncentrowania się na procesach i zjawiskach zarysowujących się w skali makrospołecznej, tj. ogólnopaństwowej, pozostawały natomiast niedostrzeżone zmiany w przekroju środowiskowym (regionalnym), które dopiero uwydatniają trendy rozwojowe poszczególnych terenów³, trendy odbiegające daleko od wskaźników ogólnopaństwowych i mające nieraz duże implikacje od politycznych począwszy po obyczajowe. Daje się to szczególnie dotkliwie odczuć tam, gdzie mowa o ewolucji stosunków w latach 1931—1938, tj. po ostatnim spisie powszechnym. Lata te cechuje pojawienie się symptomów ważnych zmian, m. in. w geograficznym rozmieszczeniu robotników przemysłowych⁴.

Zgodnie z naturą tematu dominują w monografii ujęcia o charakterze syntetycznym nad tradycyjnie pojmowaną historią idiograficzną, co świadczy o wysokiej klasie dziejopisarstwa. Opisowość dochodzi tu szerzej do głosu dopiero wówczas, kiedy przytaczanie i interpretacja danych ilościowych okazały się niemożliwe z powodu braku takowych. Obficie uwzględnianą statystykę, co m.in. wyraziło się w opracowaniu 65 tabel, posługuje się Autor — rzecz w innych pracach nie zawsze spotykana — w sposób twórczy, a nie ilustracyjny.

Jest też sprawą w pełni oczywistą, że w książce o takiej objętości nie można było wyczerpać tematu. Toteż wydaje się celowe, by — abstrahując od takich czy innych uwag i poprawek szczegółowych — uwypuklić w ramach dyskusji naukowej pewne problemy i zasygnalizować niektóre luki. W miarę możliwości będziemy tu unikać zgłaszania postulatów, dla których spełnienia nie widzimy bazy źródłowej.

Zaczynamy od sprawy natury ogólniejszej. Autor traktuje — naszym zdaniem zupełnie słusznie — inteligencję, chłopów i poniekąd drobnomieszczaństwo jako warstwy, a nie klasy, jednak wyciągnięciu z tego rozróżnienia konsekwencji badawczych stanęło na przeszkodzie sformułowanie, według którego „wymienione zbiorowości stanowią wyraźne równorzędne klasom społecznym odrębne człony struktury klasowo-warstwowej” (s. 7). Sprawę sprowadzono zatem do różnic niemal czysto terminologicznych. Takie postawienie zagadnienia, pozornie czysto teoretyczne, ma w danym przypadku praktyczne znaczenie zarówno dla konstrukcji syntetycznych partii książki, jak i dla ujmowania wielu zagadnień związanych z wyżej wymienionymi i im pokrewnymi warstwami. Jeśli bowiem przyjmujemy istnienie w każdej klasowej formacji społecznej dwu głównych, a między sobą antagonistycznych klas społecznych, to wyniknie z tego dla badacza zarówno obowiązek w miarę szczegółowego ich przedstawienia, jak i konieczność traktowania pozostałych grup społecznych pod kątem ich relacji z owymi podstawowymi członkami społeczeństwa, pod kątem proces-

³ Regiony ekonomiczne nie pokrywały się z podziałem administracyjnym państwa na województwa. Dla potrzeb badawczych niezbędne jest grupowanie poszczególnych powiatów wchodzących w skład sąsiadujących ze sobą województw w tego rodzaju regiony. Por. J. Piekalkiewicz, S. Z. Rutkowski, *Okręgi gospodarcze Polski*. „Kwartalnik Statystyczny” 1927, z. 3, s. 547 nn.

⁴ Jeśli w 1937 r. liczba robotników zatrudnionych w przemyśle (bez rzemiosła i chałupnictwa) wynosiła 99,5% stanu z 1929 r., to w największym regionie wielkoprzemysłowym (Górny Śląsk) tylko 67,2%, w Zagłębiu Dąbrowskim — 80,8%, natomiast na terenie grupy powiatów Galicji Środkowej 286,4% (przyrost 18,9 tys. robotników), w południowo-wschodniej części woj. wołyńskiego 230,5% (przyrost 8,1 tys.), zaś w powiecie warszawskim (bez samego miasta) i w sąsiadujących z nim powiatach mińskomazowieckim i radzyńskim 139,1% (przyrost 7,0 tys.). L. Hass, *Rozmieszczenie robotników przemysłowych w drugim dziesięcioleciu Polski międzywojennej* [w:] *Polska klasa robotnicza*, t. 6, Warszawa 1974.

sów ich przyciągania i odpychania od obu owych biegunów społecznych. Dopiero w takim ujęciu bardziej zrozumiała stanie się dość szczegółowo przedstawiona w książce, daleko posunięta niejednorodność każdej z owych klas czy warstw pośrednich. Uwzględnienie poszczególnych etapów walki klasowej pozwoliłoby precyzyjniej wyeksponować procesy wewnętrznego różnicowania się i fluktuacje nastrojów politycznych każdej z tych grup. Wywody psychologiczne na temat występującego w dolnych grupach pracowników umysłowych czy drobnomieszczaństwa poczucia wyższości w stosunku do grup robotniczych niewiele się od nich różniących wysokością dochodów mają swój — pominięty w książce — podkład społeczny. Właśnie grupy codziennie zagrożone zepchnięciem w dół bardziej starają się manifestować swoją odrębność od środowiska, do którego zepchnięcie im grozi, aniżeli grupy tym niezagrożone.

Odwolywanie się przy próbach syntetycznego ujęcia społeczeństwa do potraktowanych jako „struktury autonomiczne” (s. 8) innych typów strukturalizacji (hierarchie, kultury) wypadło mało przejrzyście. Zabrakło natomiast dynamicznego obrazu społeczeństwa, obrazu, którego osią byłaby walka klasowa, widziana jako element kształtujący spore obszary życia społecznego. Globalne rozważania rozdziału I sprowadzone zostały do ilościowego aspektu podziałów społecznych. Raz zepchnięte z pola widzenia sytuacje antagonistyczne nie dochodzą w książce do głosu, mimo iż wielokrotnie mówi się w niej o zjawiskach będących ich przejawami (dochody i ich pochodzenie społeczne) lub pochodnymi tychże (odżywianie i styl życia, oświata i szkolnictwo, udział we władzy). Przecież mniej ważna jest np. wysokość dochodów konsumpcyjnych niż udział w decyzji o podziale dochodu społecznego, jego zawłaszczanie.

Wydzielenie obszarników⁵ w odrębny rozdział można uznać za uzasadnione z racji swego rodzaju egzotyki obyczajowo-bytowej i mentalności tej grupy. Nie widzimy jednak podstaw do jej traktowania jako równoważnika odrębnej klasy. Jakkolwiek w gospodarstwach wielkiej własności rolnej, na co słusznie wielokrotnie już zwracano uwagę, zachowały się niekiedy nawet znacznie relikty feudalne, dominowała jednak w nich gospodarka kapitalistyczna. Dlatego właścicieli tych gospodarstw można bez szczególnych zastrzeżeń zaliczyć do burżuazji. Nie bez znaczenia jest w tym przypadku okoliczność, że co najmniej znaczna część największych właścicieli ziemskich, właśnie owych obszarników, miała — o czym mówi się zresztą w książce — udziały w przedsiębiorstwach przemysłowych i instytucjach finansowych.

Dla merytorycznie nowoczesnej analizy przemian społecznych punktem wyjścia powinna być analiza przemian strukturalnych w dziedzinie zatrudnienia. Chodzi w tym przypadku o zmiany proporcji pomiędzy szeroko pojętym zatrudnieniem (tj. uwzględniającym samodzielnych producentów i pracowników najemnych) w sferze produkcyjnej i nieprodukcyjnej oraz porównanie tendencji pierwszego ze zmianami rozmiarów produkcji globalnej. W sektorze produkcji materialnej zasługuje na uwagę proporcja pomiędzy samodzielnymi wytwórcami, robotnikami i pracownikami umysłowymi (z ewentualnym ich podziałem na urzędników oraz zajętych w produkcji techników i inżynierów). Do zastanowienia skłania np. okoliczność, iż w 1928 r. na 1000 robotników górnictwa i przemysłu przypadało 96,5 pracowników umysłowych, zaś w 1937 r. tylko 65,6⁶. Rozpatrzenia wymaga nie postawiony w książce problem bezrobocia technologicznego, tj. wynikającego z wolniejszego — z powodu postępu technicznego — przyrostu zatrudnienia, niż wynosił przyrost siły roboczej.

⁵ Omawianą tu grupę społeczną słuszniej należałoby nazwać ziemiaństwem. Przedmiotem opisu nie jest bowiem wyłącznie grupa wielkoziemiańska, lecz również i ziemiaństwo średnie.

⁶ „Wiadomości Statystyczne” 1930, z. 15, s. 621, 653; Hass, op. cit., tab. 3.

Sprawa ta, w warunkach polskich, istotna przede wszystkim w górnictwie, stała się w latach trzydziestych przyczyną dużego chronicznego bezrobocia na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. W związku z tym kwestionować można zasadność zaliczenia w książce bezrobotnych robotników do określonych grup zawodowych klasy robotniczej⁷. Do innych, dość pierwszoplanowych problemów należy np. związek pomiędzy zmianami w strukturze zawodowej i w strukturze zatrudnienia według płci oraz wieku, sprawa bezrobocia utajonego (praca przez niepełny tydzień roboczy) czy wpływu państwa na zmiany w zatrudnieniu.

Kilkakrotnie powraca autor, zwłaszcza w rozdz. XI, do problemu integracji narodowej, którą traktuje — jak się wydaje — w sposób przesadny, z pewnego rodzaju egzaltacją. Uwidacznia się to w sformułowaniu o „przełomowej” roli okresu międzywojennego w „dziele tworzenia zjednoczonego narodu polskiego” (s. 345), jak gdyby przed 1919 r. jedność tego narodu była wątpliwa czy poważnie zagrożona. Pomijając już nie najszcześliwiej dobrany termin, trafniej byłoby mówić o procesach dośrodkowych i odśrodkowych, dostrzegamy bowiem w międzywojennych dziejach narodu również pewne zjawiska regresyjne, przypadki odpadania odeń pewnych grup czy środowisk.

W krótkich rozważaniach na temat wzrostu po 1918 r. aktywności politycznej chłopów (s. 176) należałoby wziąć pod uwagę również sytuację wytworzoną przez I wojnę światową. Dotąd na ogół akcentowano straty ponoszone przez gospodarstwa wiejskie na skutek działań wojennych, przemarszów wojsk, rekwizycji i mobilizacji do wojska. Jednak w ostatecznym rachunku chłopci polscy (również i ziemianie) przetrwali wojnę łatwiej niż poddani głodowi mieszkańcy miast. W porównaniu z pauperyzacją ostatnich sytuacja wsi uległa poprawie zarówno w latach wojny, jak i pierwszych powojennych. Nastąpiło to dzięki wzrostowi cen żywności oraz zamazaniu zadłużenia wskutek inflacji. Ta, względna prosperity stawała się psychologiczną przesłanką polityczno-organizacyjnej aktywności chłopów, nabierali poczucia własnego znaczenia w życiu społeczeństwa.

Autor, doskonale znawca problematyki świata pracy umysłowej, któremu nawet poświęcił obszerną monografię⁸, nie zasygnalizował specyfiki samego faktu istnienia warstwy inteligenckiej, zjawiska niespotykanego w zachodnich społeczeństwach burżuazyjnych. W rezultacie nie pokazał odmiennej funkcji społecznej owej ukształtowanej historycznie różnicy pomiędzy pracą fizyczną a pracą umysłową, o czym autor pisze na s. 214. W Europie bowiem tylko w Polsce oraz krajach sąsiednich wykonywanie pracy umysłowej stanowiło kryterium przynależności do odrębnej warstwy społecznej, w innych natomiast krajach tej części świata zajmujący się nią wchodzili — zależność od swej sytuacji materialnej — w skład burżuazji czy drobnomieszczanstwa. Odmienne od Autora, mówiącego o „demokratyzacji społeczno-obyczajowej” inteligencji po I wojnie światowej (s. 217), dostrzegamy po tej dacie (a ponieważ już po 1905 r.) raczej zjawisko uwstecznienia się tej warstwy, pojawianie się w niej nastrojów antyrobotniczych itp.⁹.

Punktem wyjścia analizy struktury społecznej kraju jest w pracy stan z końca września 1921 r. (data spisu powszechnego), zdecydowanie odmienny od istniejącego

⁷ Zaliczenie takie czyni do pewnego stopnia bezprzedmiotowym podział robotników przemysłowych na wielko-, średnio-, i drobnoprzemysłowych.

⁸ J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918—1939*. Warszawa 1964.

⁹ O zjawisku tym w pierwszych latach powojennych, zob. — L. Hass, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego*. „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 2, s. 368—393; dla lat wcześniejszych, tegoż — *Pokolenia inteligencji polskiej Królestwa*. „Przegląd Historyczny” 1974, z. 2.

w latach 1918—1919. Polska obejmowała wówczas terytorium znacznie mniejsze, z ludnością mniej liczną, o innym składzie narodowościowym i zawodowo-społecznym. Pominięcie lat 1918—1921 oznacza wyeliminowanie z dziejów społecznych różnorodnych procesów o dużym znaczeniu, jak repatriacja milionowej rzeszy ludności napływającej ze wschodu i zachodu, związane z zakończeniem wojny ruchy migracyjne przez tereny polskie dalszych milionów ludzi¹⁰. Podstawy ustrojowe międzywojennego państwa kształtował właśnie ów początkowy skład sił społecznych z lat 1918—1920. Nie uważamy też za najszcześniejsze zastosowane w książce rozwiązanie, polegające na skorygowaniu, w imię porównywalności, składu społeczno-zawodowego Polski w granicach 1921 r. przez włączenie danych dotyczących Górnego Śląska i Wiśleńszczyzny, terenów, które weszły w skład państwa dopiero w ciągu 1922 r. i nie były objęte spisem roku poprzedniego. Chyba bardziej celowe byłoby przy porównaniu danych spisu 1921 r. z wielkościami z lat późniejszych stosowanie dwu wskaźników: jednego ograniczającego się do terytorium porównywalnego oraz drugiego obejmującego państwo w jego każdorazowych granicach, tj. od października 1938 r. również Śląsk Zaolziański. Pierwszy wskazywałby na zmiany będące wynikiem rozwoju organicznego społeczeństwa, drugi wyrażałby następstwa dwu procesów — owego rozwoju oraz rozwoju terytorialnego.

W sumie, można dojść do wniosku, że otrzymaliśmy książkę, która jest przede wszystkim podsumowaniem dotychczasowego stanu badań, podsumowaniem jednak twórczym, niejednokrotnie połączonym z nowatorskim spojrzeniem i nowymi sugestiami czy propozycjami badawczymi.

LUDWIK HASS

¹⁰ Pogląd na zmiany liczby ludności w latach 1918—1921 można uzyskać porównując liczbę uprawnionych do głosowania w wyborach sejmowych lat 1919 i 1922 na terenach objętych wyborami 1919 r. Sama tylko repatriacja ze wschodu objęła w okresie XI 1918 — 31 XII 1922 i 1216,4 tys. osób; w tym do 31 VII 1921 (okres sprzed spisu powszechnego) — 692,0 tys. Brak bliższych danych o rozmiarach repatriacji z zachodu, pewne o nich pojęcie może dać okoliczność, iż w latach 1917—1918 na roboty do Niemiec i Ober-Ostu wyjechało z Warszawy 53,8 tys. osób, zaś z terenu późniejszego woj. warszawskiego — 235,9 tys., co stanowiło odpowiednio 6,0% i 9,4% stanu z 1911 r. „Miesięcznik Statystyczny” 1922, z. 4 (biuletyn), s. 278, 279; 1923, z. 4 (biuletyn) s. 232; „Biuletyn Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej” nr 1 z 30 XII 1918, tab. pomiędzy s. 24 a 25.